



AMOR POLONUS

czyli miłość Polaków

Muzeum Pałac w Wilanowie
marzec – sierpień 2010
tom II





Lubczyk ogrodowy jest okazałą wieloletnią rośliną zielną, doskonale nadającą się do uprawy w naszych ogrodach.



ROŚLINY W SŁUŻBIE MIŁOŚCI



Od zarania dziejów ludzie starają się zdobyć szczęście w miłości. Zapotrzebowanie na tajemne receptury miłosnych pokarmów i napojów, na cudowne maści, olejki i czarodziejskie talizmany nigdy nie słabło. Pod tym względem kultura staropolska nie była wyjątkowa – magiczne praktyki miłosne uprawiano w Rzeczypospolitej bardzo często.

W celu zdobycia względów u płci przeciwnej nasi przodkowie stosowali niekiedy bardzo dziwne i niebezpieczne środki. Używano różnorodnych specyfików, począwszy od „muchy hiszpańskiej” (w rzeczywistości jest to majka lekarska *Lytta vesicatoria* – niebieskozielony chrząszcz, zawierający toksyczną kantarydynę¹), przez pokarmy sporządzane z trujących grzybów (wykorzystywano np. nieprzyjemnie pachnące sromotniki bezwstydnego *Phallus impudicus* i śmiertelnie trujące muchomory czerwone *Amanita muscaria*²), aż po sproszkowane kamienie szlachetne (m.in. perły, rubiny i szafiry³). Sprytni kupcy handlowali specyfikami „pozyskiwanymi” ze stworów baśniowych, takich jak smoki i jednorożce (zapewniającym szczęście „rogiem” jednorożca miał być silnie rozrośnięty, śrubowato żłobiony ząb występujący u samców narwala *Monodon monoceros* – ssaka żyjącego w morzach Arktyki⁴). Wykorzystywano także substancje pochodzenia roślinnego i nie będzie zbyt przesadą, jeśli przyjmiemy, że rośliny okazały się przydatne na każdym etapie zawierania znajomości i rodzenia się płomiennego uczucia.

Roślinne „wabiki”

Powszechnie uprawiano czary wabiące potencjalnego partnera, wykorzystując liczne preparaty ziołowe przeznaczone do jedzenia i picia, wachania i noszenia przy sobie oraz do „omywania” (kąpeli w wywarze z ziół, wspomaganą tajemnymi zaklęciami⁵). Kto z nas nie słyszał o pannach „zadających” chłopcom lubczyku⁶? Polski lekarz i przyrodnik Szymon Syreniusz (Syreniusz) w 1613 r. pisał, że lubczyk ogrodowy *Levisticum officinale*⁷ „mężę gnuśne do Wenus pobudza”. Według tego autora roślina „wielkie i znamienite skutki czyni w małżeństwie, roztyrki i niezgody w nim równa” – pod warunkiem, że wykopie się ją w całości „pierwszego dnia października o szóstej godzinie na dzień, zwłaszcza gdyby Wenus w dziesiątym stopniu Panny, znaku niebieskiego, Merkuriusz w pierwszym a dwudziestym stopniu; Mars we dwudziestym ósmym stopniu; w domu dwunastym byli, żeby jeno Niedźwiadek nie był w ognie smoczym, albo blisko niego”⁸.

Lubczyk pochodzi prawdopodobnie z Iranu i Afganistanu – to roślina uprawiana w Europie już od VIII w. n.e.⁹. Dokładne badania składu chemicznego tego gatunku nie wykazały obecności substancji wyraźnie oddziałujących na potencję płciową. Okazuje się jednak, że liczne specyfiki mające wspomagać miłość w rzeczywistości mają własności... moczopędne¹⁰! Do dziś lubczyk jest stosowany przy zaburzeniach czynności nerek – rozdrobniony wysuszony korzeń wchodzi w skład m.in. preparatów ziołowych Urosan i Urogran¹¹. Lecznicza kariera tego gatunku jest obecnie mało znacząca w porównaniu z zastosowaniem tej rośliny jako przyprawy do pieczenia, sosów i sałatek. Jej charakterystyczny, przypominający nieco seler aromat daje różnorodne możliwości zastosowania w kuchni. Wyciąg z ziela i korzenia lubczyka wchodzi w skład popularnej mieszanki przyprawowej maggi, młode liście doskonale nadają się na surówki, zaś owoce służą do wzbogacania smaku marynat oraz aromatyzowania słodczy i likierów. Lubczyk ma także zastosowanie w przemyśle kosmetycznym i lecznictwie. Pomaga w dolegliwościach trawiennych – wzmacnia perystaltykę jelit i wydzielanie soku żołądkowego oraz zapobiega... wzdęciom¹². No cóż, te niewątpliwie bardzo pozytywne własności niewiele mają wspólnego z romantyką i amorami...

Jeśli zaproponowany przez Syreniusza nieco skomplikowany „przepis na miłość” z użyciem lubczykowego ziela nie skutkowało, można było skorzystać z innej techniki, polegającej na

¹ J. Koteja, Gromada: *Insecta* syn. *Hexapoda* – owady, [w:] *Zoologia. Bezkręgowce*, t. II, cz. 2, Warszawa 1985, s. 550 (punkt: *Meloidae*); J. Boczek, *Owady i ludzie*, Warszawa 1990, s. 136 (punkt: *Lekarstwa*); C. Rätsch, *Rośliny miłości*, Warszawa 1992, s. 16 (punkt: *Świat zwierząt*); P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998, s. 11 (s.v. *Afrodyzjaki*).

² C. Rätsch, op. cit., s. 46, 68 (na s. 68 sromotnik bezwstydnego został niewłaściwie nazwany „smardzem cuchnącym”); H. P. Molitoris, *Pilze in Medizin, Folklore und Religion*, „Feddes Repertorium” 113, 2002, nr 1–2, s. 165–182 (wzmianka o zastosowaniu sromotnika ze względu na symptomatyczny kształt owocników tego grzyba, s. 175).

³ C. Rätsch, op. cit., s. 25 (wykaz minerałów stosowanych niegdyś jako afrodyzjaki).

⁴ „Róg” jednorożca jako afrodyzjak: M. De Roche, *Pokarmy miłosne*, Warszawa 1991, s. 6; C. Rätsch, op. cit., s. 20. O zębach narwala mających być „rogami” jednorożca można znaleźć informacje w opracowaniach o charakterze humanistycznym, np. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 429; S. Kobielski, *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 124–130 (tu także opis chrześcijańskiej symboliki jednorożca). Wielokrotnie wspominają o tym także publikacje zoologów, np. K. Kowalski, *Narwał (Monodon monoceros)*, [w:] *Mały słownik zoologiczny*, red. K. Kowalski, Warszawa 1991, s. 211.

⁵ Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 369 i 372.

⁶ Do obmywania w lubczyku nawiązuje treść ukraińskiej piosenki ludowej, być może znanej także w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów: „Czy w lubczyku ty kupausia | Szczo ty meni spodobausia!” (cyt. za: J. Kołodziejczyk, *Legenda o lubczyku*, Warszawa [1927], s. 7).

⁷ Problem pochodzenia nazwy rodzaju *Ligusticum* był rozważany wielokrotnie. Jej związek z Ligurią (podawany m.in. w opracowaniach: M. J. Kawalko, *Historia ziołowe*, Lublin 1986, s. 315; M. Biggs, J. McVicar, B. Flowerdew, *Wielka księga warzyw, ziół i owoców*, Warszawa 2007, s. 284.) jest raczej wątpliwy. Źródłosłów gr. *ligustikon* zaproponował np. J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 5–6.

⁸ Cyt. za: J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 4–5. Zob. także: M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin leczniczych*, Warszawa 1980, s. 117.

⁹ *Wielka Encyklopedia Przyrody. Rośliny kwiatowe*, t. I, Warszawa 1998, s. 267.

¹⁰ Lubczyk ma własności odwadniające – por. W. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 612 (s.v. *Lubczyki*); M. Biggs, J. McVicar, B. Flowerdew, op. cit., s. 285.

¹¹ Urogran i Urosan od wielu lat są stosowane z powodzeniem do leczenia schorzeń nerek i pęcherza moczowego (m. in. skąpomocz). Opis działania tych preparatów można znaleźć w „klasycznych” już opracowaniach farmakologicznych, np. K. Gobiec, Z. Konieczny, *Receptariusz zielarski*, Warszawa 1967, s. 62 i 72.

¹² Np. M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin leczniczych*, s. 117; L. Bremmes, *Wielka księga ziół*, Warszawa 1991, s. 91; Z. Podbielkowski, *Rośliny użytkowe*, Warszawa 1992, s. 290; M. Rejowski, *Rośliny przyprawowe i użytki roślinne*, Warszawa 1992, s. 122; Z. Podbielkowski, B. Sudnik-Wójcikowska, *Słownik roślin użytkowych*, Warszawa 2003, s. 257; M. Biggs, J. McVicar, B. Flowerdew, op. cit., s. 285.



W przypadku szafranu uprawnego surowcem użytkowym są długie znamiona słupków o pomarańczowej barwie – żeby uzyskać 1 kg suchej przyprawy, trzeba zebrać 150–200 tys. takich znamion!

Pod nieco dziwną nazwą „marek kucmerka” kryje się wartościowe, choć dziś już całkowicie zapomniane warzywo o właściwościach leczniczych



wykorzystaniu przepoconej chusteczki lub pokrytego potem jabłka. Dziewczęta nosiły ten jakże symboliczny owoc przez wiele dni pod pachą – tak, by przesiąknął wydzieliną ich gruczołów potowych, a następnie... częstowały nim upatrzonego młodzieńca¹³. Jak widać, w dość pruderyjnej Rzeczypospolitej magię miłosną stosowano bez żadnych skrupułów – liczył się efekt!

Pokarmy o działaniu afrodyzjakalnym

Po zawarciu bliższej znajomości rodzące się uczucie należało wspierać za pomocą różnorodnych specyfików, zwanych od imienia Afrodyty (greckiej bogini miłości i piękna) afrodyzjakami. Niezastąpione w tym względzie są środki pochodzenia roślinnego – od specjalnie przygotowanych preparatów po odpowiednio skomponowane posiłki. Do najprostszych metod, z dobrym skutkiem stosowanych do dziś, należała wysokobiałkowa dieta. Tradycyjna kuchnia staropolska słynęła ze wspaniałych potraw mięsnych, gęstych wywarów i galaret, a najbogatsi sprowadzali zza granicy ostrygi i kawior, znane ze swego pobudzającego działania¹⁴. Spośród warzyw szczególnie ceniono delikatne, młode pędy szparaga lekarskiego *Asparagus officinalis*, „abowiem osobliwego smaku iest potrawa, która potężnie do Wenusa pobudza”¹⁵ (pod względem energetycznym warzywa te nie mają dużego znaczenia, ale jak na rośliny są stosunkowo bogate w substancje białkowe). Wykorzystywano także jadalne po ugotowaniu korzenie marka kucmerki *Sium sisarum* – pożywne, o mączystej konsystencji, słodkawe w smaku¹⁶. Rozpowszechniona niegdyś w Polsce uprawa tej jarzyny została z czasem zastąpiona przez uprawę ziemniaka, rozwijającą się dynamicznie w I. poł. XIX w.

Wszystkie potrawy przyprawiano bez umiaru pieprzem¹⁷, imbirem¹⁸ i szafranem¹⁹, stosując się do staropolskiego przysłowia: „Pieprzno i szafranno, moja mościa panno”²⁰. Należy podkreślić, że zamięłowanie naszych przodków do kosztownych „zamorskich korzeni” wynikało nie tylko z powszechnego mniemania o ich afrodyzjakalnym działaniu (szafran ponoć „małżeński uczynek pobudza”²¹) i potrzeby zaimponowania znamienitym gościom przy organizowaniu zbyt licznych biesiad. Stosowanie ostrej przypraw miało też względy praktyczne, bo właśnie dzięki nim skutecznie spowalniano proces psucia się mięsa, który przy ówczesnych ograniczeniach w dziedzinie przechowywania żywności stanowił poważny problem... Opisany w XVII-wiecznym wierszu Wacława Potockiego *Droższa zaprawa niż potrawa* procedura przyrządzania mięsa wskazuje na zastosowanie przypraw – według tej prześmiewczej relacji kucharka:

**Nie żałuje goździków, pieprzu i faryny,
Czego do każdej, a cóż śmierdzącej zwierzyzny,
Trzeba, sypie, o cudzej nie myśląc szkatule.
Doda octu, powidła, dostatek cebule,
Włoży w to i sól, i drwa, że więcej niż kopa
Wyleci mu z kalety...²²**

Do nieco mniej wyrafinowanych specyfików, stosowanych dla wzmocnienia „jurności”, należały jadalne rośliny o wyrazistym smaku, takie jak: biała gorczyca, cebula, rzodkiew, rzepa, rzeżucha, pietruszka, selery czy wspomniany już lubczyk²³. Marcin Siennik w dziele *Herbarz to iest zioł skutecznych, postronnych, y zamorskich* opisał zwrócił uwagę, że „domowa gorczyca, często iedzona od ludzi, czyni skłonność ku iurności”, nalewka na rzodkwi „pobudza chęć cielesną małżonkom ku krotofili”, a rzeżucha „do namiętności cielesnych iest podnietą!”²⁴. Można przypuszczać, że działanie potraw o ostrym smaku i zapachu polega na podrażnianiu błony śluzowej (błony śluzowe wyściełają m.in. jamę ustną i nosową, a także... najbardziej wrażliwe części organów płciowych).

Kochankowie pożywiali się także bardzo treściwymi, bo bogatymi w tłuszcze orzechami włoskimi *Juglans regia* i słodkimi migdałami – nasionami odmian migdałowca *Amygdalus communis*²⁵. Szczególnie chętnie jadano wykwentne łakocie: marcepan (utarte z cukrem prażone, mielone migdały) i egzotyczną płynną czekoladę – rozpuszczoną w wodzie i osłodzoną miazgą kakaową (uzyskiwaną z nasion kakaowca właściwego *Theobroma cacao*²⁶). W Europie rozgorzała nawet dyskusja, czy picie czekolady jest zgodne z zasadami przestrzegania postu. Pobudza

¹³ Z. Kuchowicz, op. cit., s. 370.

¹⁴ Z. Kuchowicz, op. cit., s. 384; M. De Roche, op. cit., s. 11–14, 25, 34–35; C. Rätsch, op. cit., s. 118–122. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 2001, s. 18 (wykaz gatunków mięczaków uznawanych za afrodyzjaki).

¹⁵ Cyt. za: J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 2. Zob. także: Z. Kuchowicz, op. cit., s. 384; M. De Roche, op. cit., s. 55. P. Kowalski, op. cit., s. 13 (s.v. *Afrodyzjaki*).

¹⁶ Marek jako afrodyzjak: Z. Kuchowicz, op. cit., s. 384 (marek kucmerka występuje w tekście pod nazwą „kuczerka”). Wypieranie upraw marka kucmerki przez ziemniak: M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin ogrodniczych*, Warszawa 1977, s. 151; Z. Podbielkowski, B. Sudnik-Wójcikowska, op. cit., s. 280.

¹⁷ Czarny pieprz to suszone niedojrzałe owoce *Piper nigrum* – pochodzącego z Indii pnącza. Pieprz biały uzyskuje się z tego samego gatunku – są to owoce w pełni dojrzałe, lekko sfermentowane i odarte z zewnętrznej warstwy – por. np. M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin leczniczych*, s. 204; M. Rejewski, op. cit., s. 60–61. Z. Podbielkowski, B. Sudnik-Wójcikowska, op. cit., s. 355.

¹⁸ Przyprawą jest kłącze *Zinziber officinale* – rośliny uprawianej głównie w Indiach i Chinach – por. np. M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin leczniczych*, s. 214; M. Rejewski, op. cit., s. 200; Z. Podbielkowski, B. Sudnik-Wójcikowska, op. cit., s. 152.

¹⁹ Szafran jest przyprawą i barwnikiem spożywczym, uzyskiwanym z wysuszonych znamion słupka śródziemnomorskiego szafranu uprawnego *Crocus sativus* – por. np. M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin leczniczych*, s. 298; M. Rejewski, op. cit., s. 191; Z. Podbielkowski, B. Sudnik-Wójcikowska, op. cit., s. 448.

²⁰ J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 2; Z. Kuchowicz, op. cit., s. 384; K. Bockenheimer, *Przy polskim stole*, Wrocław 2004, s. 35.

²¹ Cyt. za: Z. Kuchowicz, op. cit., s. 384.

²² Cyt. za: J. S. Bystron. *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI–XVII*, t. II, Warszawa 1976, s. 461. K. Bockenheimer, op. cit., s. 45.

²³ Z. Kuchowicz, op. cit., s. 384–386; J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 2–3.

²⁴ Cyt. za: J. Kołodziejczyk, op. cit., s. 2–3.

²⁵ M. De Roche, op. cit., s. 60–61 (orzechy włoskie jako afrodyzjaki). B. Ogrodowska, *Święta polskie. Tradycja i obyczaj*, Warszawa 1996, s. 25–26 (o orzechu włoskim jako afrodyzjaku).

²⁶ Po sfermentowaniu, wysuszeniu i rozruci nasion kakaowca właściwego (gatunku pochodzącego z rejonu górnego biegu Amazonki) otrzymuje się półpłynną masę kakaową – po jej odtłuszczeniu (odejściu masła kakaowego) otrzymuje się surowiec do produkcji kakao (proszku kakaowego). Szczegółowy opis procesu produkcyjnego – por. np. M. Rejewski, op. cit., s. 262–264; C. McFadden, C. France, *Czekolada. Wielka encyklopedia*, Warszawa 1999, s. 32–39.



Z rozgałęzionych kłaczy imbiru wyrastają wysokie na 1m ulistnione łodygi i dużo krótsze pędy z żółto-fioletowymi kwiatami

przecież miłosne apetyty, „z czego należy rozumieć, że sprzeciwia się postowi, który podejmuje się głównie po to, by osłabić pożądaną lubieżność”²⁷. Afrodyzjakalne działanie przypisywano także sprowadzanym z południa Europy owocom granatowca właściwego *Punica granatum*, bo ich czerwony, tryskający obficie słodki sok miał wzmacniać siły do „zabaw Wenery”. Ów sok uzyskuje się z soczystych osnówek, okrywających nasiona granatowca. Duża liczba nasion wypełniających owoce granatu miała znaczenie symboliczne – wyrażała płodność, zasadę żeńską i małżeństwo²⁸. Winorośl właściwa *Vitis vinifera* miała również duże znaczenie symboliczne i... odgrywała ważną rolę w życiu erotycznym ludzi! Dobrze przygotowany obiad dla zakochanych nie mógł się przecież obyć bez dobrego wina. Szlachetne trunki ceniono nie tylko dla wybornego smaku i upajających własności, ale dostrzegano w nich cudowny wręcz środek na pobudzenie żądz²⁹. Niechętny rozkoszom cielesnym Andrzej Frycz Modrzewski w XVI-wiecznym dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* pouczał: „Pierwszy krok od Bachusa, ojca niewstrzemięźliwości, prowadzi do niedozwolonych spraw Wenery. Dziś rozpalającymi pokarmami i winami opychają swoje ciało, samo przez się już gorącości pełne [...]. Jak gdyby wstydlivość niewieścia mogła się uchować nienaruszona tam, gdzie się podsuwa owe podżeganie do rozkoszy”³⁰.

Pożywe i oszałamiające, pikantne i słodkie... Stosowanie wymienionych potraw jako afrodyzjaków jest prawdopodobnie niczym innym, jak wprowadzaniem w życie starej zasady: „Przez żołądek do serca”. O tej dewizie nigdy nie należy zapominać!

Mandragora – afrodyzjak, środek koncepcyjny i... „przysłęta”

Za najbardziej znany specyfik o niezwykle wszechstronnym działaniu w dziedzinie „szczęścia w miłości” należy uznać bez wątpienia mandragorę lekarską *Mandragora officinarum*, pochodzącą prawdopodobnie z obszaru śródziemnomorskiego³¹. Już w czasach starożytnych przypisywano tej roślinie moc zapewniania powodzenia u płci przeciwnej, zwiększania potencji i leczenia bezpłodności. Stosowano ją także jako lek nasenny i uśmierzający ból, środek znieczulający używany podczas operacji oraz narkotyk wprowadzający wieszczki we wróżebny trans. W celach leczniczych wykorzystywano świeży sok wyciśnięty z korzeni, suszone korzenie i liście, wino z jagód, a także wyciągi z owoców i korzeni. Był to specyfik bardzo poszukiwany, ale – ze względu na swe astronomiczne ceny – w Polsce niezwykle rzadki. Mandragora nie rośla u nas dziko, a na jej zakup mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi³².

Duże znaczenie dla rozwoju kultu mandragory miał wygląd podziemnych części tej rośliny. Mięsisty i rozgałęziony korzeń często przybiera kształt zbliżony do ludzkiej sylwetki³³. Na tej podstawie Pitagoras przypuszczał, że mandragora jest zaklętym człowiekiem. Wierzono nawet, że ma duszę podobną do ludzkiej. Antropomorficzne korzenie, zwane alraunami lub alrunami, były bardzo cenionymi talizmanami – przedmiotami zapewniającymi powodzenie (od aramejskiego słowa *tilsam*, czyli „magiczny obrazek”³⁴). Zapewniały one właścicielom bogactwo, zdrowie i szczęście – w tym także szczęście w miłości.

Zdobycie alrauny wymagało dużej wiedzy czarnoksiężskiej i odwagi, bowiem dusza mandragory mściła się straszliwie na każdym, kto zakłócił jej spokój. Wierzono, że wyrwana z ziemi roślina potwornie wrzeszczy, a jej krzyk zabija lub doprowadza do obłądka każdą żywą istotę. Przed zemstą mógł ochronić inny mandragorowy talizman lub magiczny rytuał zbierania korzenia. Żyjący w I w. n.e. żydowski historyk Józef Flawiusz tak oto opisał korzeń i procedurę bezpiecznego jego pozyskiwania: „Dolina [...], nazywa się Baara i dostarcza cudownego korzenia o tej samej nazwie. Jest on w kolorze ognistej czerwieni i wieczorami bije od niego blask, a wyrwać go bardzo trudno, bo umyka nadechodzącemu i pozostaje w miejscu tylko wtedy, gdy poleje się go uryną lub miesięczną krwią dziewicy. Nawet wtedy każde dotknięcie go to pewna śmierć, jeśli weźmie się korzeń w rękę. Istnieje jednak bezpieczny inny sposób, właśnie taki. Okopuje się go tak, by tylko niewielka część korzenia pozostawała ukryta pod ziemią. Potem przywiązuje się doń psa, który chcąc szybko pobiec za przywiązanym go człowiekiem, wyrwa korzeń, ginąc jednak na miejscu jako ofiara [zemsty mandragory], zastępując człowieka”³⁵.

²⁷ Cyt. za: S. D. Coe, M. D. Coe, *Prawdziwa historia czekolady*, Warszawa 2000. Zob. także: M. De Roche, op. cit., s. 58; C. McFadden, C. France, op. cit., s. 24–25; M. Ferenc, *Czasy nowożytne*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2005, s. 157.

²⁸ Problem symboliki granatowca był poruszany w bardzo licznych opracowaniach dotyczących znaczenia roślin w kulturze europejskiej, np: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 103–105. M. Oesterreicher-Mollwo, *Leksykon symboli*, Warszawa 1992, s. 47; C. Rättsch, op. cit., s. 118–122; D. Forstner, op. cit., s. 164–166. L. Impelluso, *Natura i jej symbole. Rośliny i zwierzęta*, Warszawa 2006, s. 145; E. Piwowarczyk, *Symbolika owoców*, [w:] *Symbolika roślin. Heraldyka i symbolika chrześcijańska*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2007, s. 95–96; Z. Włodarczyk, *Siedem upraw biblijnych i ich symbolika*, Kraków 2008, s. 111–113, 118–121. Z. Włodarczyk, *Heraldyka i symbolika chrześcijańska. Konferencja 1*, [w:] *Symbolika roślin* [CD], Kraków [rok nieznany]. Symbolika granatu w kulturze Chin: C. A. S. Williams, *Outline of chinese symbolism and art motives*, New York [rok nieznany], s. 333. W. Eberhard, *Symbolika chińska. Słownik*, Kraków 1996, s. 81.

²⁹ Z. Kuchowicz, op. cit., s. 383; C. Rättsch, op. cit., s. 108–112.

³⁰ Cyt. za: Z. Kuchowicz, op. cit., s. 383.

³¹ Z. Podbielkowski, B. Sudnik-Wójcikowska, op. cit., s. 274.

³² W. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 646–647. B. Szczepanowicz, *Atlas roślin biblijnych. Pochodzenie, miejsce w Biblii i symbolika*, Kraków 2003, s. 179.

³³ M. Oesterreicher-Mollwo, op. cit., s. 9 (s.v. *Alrauna*); *Wielka encyklopedia przyrody. Rośliny kwiatowe*, t. II, Warszawa 1998, s. 234; R. Rudgley, *Alchemia kultury*, Warszawa 2002, s. 116.

³⁴ E. R. Buchhammer, *Mały leksykon przesądów*, Warszawa 1994, s. 17 (s.v. *Amulet*).

³⁵ Cyt. za: G. Hegi, *Illustrierte Flora von Mitteleuropa*, t. V, cz. 4, München 1964, s. 2559 (tłum. H. Galera).



Niewiele osób wie, że kakao uzyskiwane z nasion kakaowca właściwego jest używką – zawiera alkaloidy o działaniu pobudzającym (ok. 2,3% teobrominy i 0,2% kofeiny)

Opis ten należałoby uzupełnić o kilka dodatkowych wskazówek. Do podkopywania mandragory najlepiej nadawała się łopatka z czystego srebra, a przywiązywany do rośliny pies powinien mieć czarną sierść i należało go głodzić przez 3 dni, by tym chętniej podązał za człowiekiem wabiącym go kawałkiem mięsa. Podczas wydobywania korzenia trzeba było koniecznie zatkać sobie uszy lub z całych sił dąć w róg, by nie usłyszeć przeraźliwego wrzasku wyrwanej mandragory. Dziurę, która pozostawała w miejscu wyrwanych korzeni, należało zapełnić przebłagalnymi darami: złotymi monetami, solą, chlebem, ciastem lub... faszzerowaną kapustą³⁶.

Nasycony zemstą na psie i udobruchany podarkami, duch mandragory stawał się posłuszny swemu właścicielowi. Posiadanie takiego talizmanu wiązało się z wieloma obowiązkami. Figurkę trzeba było kapać w czerwonym winie w każdy piątek i o każdej pełni księżyca, a po kąpieli przebierać w nowe jedwabne szaty (najlepiej w białym lub czerwonym kolorze). Pielęgnowana sumiennie i przechowywana w szkatułce z różanego lub sandałowego drewna, alrauna potrafiła odpowiedzieć na każde zadane jej pytanie. Przypisywano jej także czarodziejską moc czynienia ludzi niewidzialnymi, uodporniania na ciosy, odnajdywania skarbów, mnożenia pieniędzy i wróżenia przyszłości³⁷. Jednak przed odejściem z tego świata należało koniecznie pozbyć się amuletu, bo kto o tym zapomniał – po zgonie trafiał prosto do piekła³⁸! Związki z czarną magią przynosiły mandragorze złą sławę. Była ulubionym zieleń używanym przez czarownice – wchodziła między innymi w skład podniecającej maści, którą wiedźmy smarowały się podczas przygotowań do sabatu. Roślina stała się atrybutem złych mocy i szatana. Kojarzono ją z obłądem, szałem, magicznymi praktykami i rozwiązłością. Twierdzono nawet, że jest pramatką wszelkich demonów³⁹.

Mandragora zawdzięcza sławę przede wszystkim swym własnościom halucynogennym. Zawiera hioscyjaminę, skopolaminę i atropinę – silne toksyny wywołujące potężne oszołomienie i halucynacje o zabarwieniu erotycznym oraz powodujące nieodwracalne zmiany w funkcjonowaniu układu nerwowego. Ludziom stosującym przygotowane z mandragory „cudowne” wywary, proszki i maści wydawało się zapewne, że przeżywają wspaniałe przygody miłosne, podczas gdy w rzeczywistości ulegali zatruciu. Wpływ alrauny na powodzenie u płci przeciwnej mógł wynikać z pewności siebie, jaką zapewne odczuwali szczęśliwi posiadacze mandragorowego „ludzika”⁴⁰.

Niezwykle wygórowane ceny mandragory (zwyżkujące także na skutek rozpowiadanych przez sprytnych handlarzy opowieści o zagrożeniach czyhających na śmiałków pragnących wydobyć korzeń z ziemi) spowodowały, że szybko pojawiły się falsyfikaty alraun. Wykonywano je ze zgrubiałych rozgałęzionych korzeni przestępu, pokrzyki, żeń-szenia oraz z kłączy kosaćca i imbiru. Ludową nazwę „nadregula” nadawano niegdyś na ziemiach polskich innym silnie trującym gatunkom: rodzimemu dla naszych terenów pokrzykowi wilczej jagodzie (*Atropa belladonna*) i uprawianemu u nas w celach leczniczych i ozdobnych przestępowi białemu (*Bryonia alba*)⁴¹. Wykorzystywano podziemne organy tych roślin, a tak poszukiwany antropomorficzny kształt nadawano im zapewne za pomocą... noża.

Wróżby matrymonialne

Legendarnie skutecznej, ale niebezpiecznej i niedostępnej dla większości społeczeństwa mandragorze można przeciwstawić dużo tańsze i mniej szkodliwe dla zdrowia metody wspomagające poszukiwania swojej „drugiej połowy” – wróżby mające na celu wskazanie potencjalnego małżonka. Były one popularne wśród ludu w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a pozostałości tych obrzędów można odnaleźć w obyczajowości polskiej wsi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że szczególnie okazję do wróżb matrymonialnych (mających prawdopodobnie korzenie pogańskie) stanowiły religijne święta chrześcijańskie. Za najbardziej odpowiedni dla panien termin wróżenia uznawano noc z 29 na 30 listopada, bo „Na świętego Andrzeja dziewczom z wróżby nadzieja”. Kawalerom przysługiwał natomiast wieczór między 24 a 25 listopada – „W noc świętej Katarzyny są pod poduszką dziewczyny”⁴². Zarówno wśród dziewcząt, jak i na wróżebnych spotkaniach chłopców, stosowano podobne rytuały. Popularne było losowanie kartek z imionami potencjalnych partnerów (wieczorem wkładano pod poduszkę kawałki papieru z imionami, by następnego ranka wylosować jedną

³⁶ W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 221.

³⁷ M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin leczniczych*, s. 287; C. Rättsch, op. cit., s. 136–142; P. Kowalski, op. cit., s. 307. W. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 647. B. Szczepanowicz, op. cit., s. 178–179.

³⁸ E. R. Buchhammer, op. cit., s. 17 (s.v. *Alrauna*).

³⁹ M. J. Kawalko, op. cit., s. 35; P. Kowalski, op. cit., s. 305–306.

⁴⁰ R. Rudgley, op. cit., s. 115. O pewności siebie posiadaczy mandragory wspomina nawet Biblia (Rdz. 30, 14–16) – por. np. D. Graves, R. Patai, *Mity hebrajskie. Księga Rodzaju*, Warszawa 1993, s. 228–230; J. Pick, *W świecie Biblii. Flora*, Pelplin 1998, s. 91–92; B. Szczepanowicz, op. cit., s. 176; Dorothea Forstner (D. Forstner, op. cit., s. 197) pisze o owocach *Mandragora officinarum*, lecz biblijny spór Lei i Racheli (Rdz. 30, 14–16) dotyczył raczej „ludzików” z korzenia mandragory.

⁴¹ M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin leczniczych*, s. 287; W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 221; E. R. Buchhammer, op. cit., s. 18 (s.v. *Alrauna*, przyp.). P. Kowalski, op. cit., s. 305; W. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 899 (s.v. *Pokrzyk*) i 940 (s.v. *Przestęp*); R. Rudgley, op. cit., s. 117; M. Rejewski, op. cit., s. 48, 56–58 (*Atropa belladonna* i *Bryonia alba* – skład chemiczny oraz objawy i leczenie zatrucia); B. Szczepanowicz, op. cit., s. 178.

⁴² Cyt. za: B. Oгородowska, *Święta polskie...*, s. 323 i 327; B. Oгородowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje*, Warszawa 2006, s. 248.



Ze względu na krwistoczerwoną barwę kwiatów i obecność licznych nasion w owocu granatowca właściwego, roślina ta jest w wielu kulturach uznawana za symbol płodności

z nich) i interpretowanie snów (upragniona osoba mogła się przecież ukazać w „proroczym” śnie!). Pomyślność działań mających na celu kojarzenie par małżeńskich przepowiadano za pomocą pędów wiśni lub czereśni. Jeśli ścięte w Katarzynki lub Andrzejki gałązki zakwitły na Boże Narodzenie, to oświadczyły były gwarantowane^{43!} Trzeba przyznać, że pod względem wróżb matrymonialnych panienki były bardziej pomysłowe – stosowały także lanie roztopionego wosku i ołowiu na wodę, wróżenie z cieni rzucanych przez palone kawałki papieru, a także... liczenie żerdzi w płocie (jeśli liczba była parzysta, to ślub blisko). Skuteczność wróżb wspomagano odpowiednimi zaklęciami – wieczorem panny potajemnie wysiewały nasiona lnu lub konopi (niekiedy także ziarna zbóż), szepcząc przy tym formułę:

**Święty Andrzeju dobrodzieju
ja na ciebie len (konopie) sieję,
daj ty mi znać
z kim go będę rwać.**⁴⁴

Strach przed ukazaniem się wampira lub upiora we wróżebnym śnie nakazywał dziewczynom nacierać czosnkiem wszystkie drzwi i furki. Dla pewności niektóre wkładały do ust całe ząbki czosnku, by połknąć je tuż przed zaśnięciem⁴⁵.

Następną doskonałą okazją do wróżenia była Wigilia Bożego Narodzenia. Z ustawianych tego wieczoru snopów zbóż wyciągano kłosa, rozcierano je i liczono ziarna. Jeśli ich liczba była parzysta – wróżyło to rychłe małżeństwo. Również siano, którym zwyczajowo wyścielano stół wigilijny, mogło posłużyć do przepowiadania powodzenia planów matrymonialnych. Po wieczerzy spod obrusa wyciągano na oślep źdźbła: jeśli słomka była zielona – „ślub jeszcze w zapusty”, jeśli wylosowano źdźbło zwiędłe – „na męża lub żonę trzeba będzie jeszcze poczekać”, a siano pożółkłe oznaczało staropanieństwo lub starokawalerstwo⁴⁶.

W świetle przedstawionych powyżej informacji należy stwierdzić, że rośliny pomagały także w realizowaniu poważnych zamiarów matrymonialnych. Postawiona na wstępie teza o przydatności roślin w zdobywaniu miłości nie dotyczy jedynie poszukiwań partnera seksualnego, lecz także zwiększenia prawdopodobieństwa natrafienia na osobę odpowiednią do żeniaczki!

Ogrody miłości

Na każdym z opisanych etapów rodzenia się namiętnego uczucia potrzebna jest odpowiednia oprawa estetyczna dla miłosnych spotkań. W tej dziedzinie rośliny okazały się wręcz niezastąpione, stanowiąc najważniejszy składnik staropolskich ogrodów. Od czasów renesansu nowe tendencje w projektowaniu ogrodu przekształciły go w raj ziemskich rozkoszy. Cóż bowiem bardziej przyjemnego niż miłe spotkanie wśród pięknych kwiatów, intymne rozmowy prowadzone w chłodnym cieniu drzew czy zabawy towarzyskie w labiryntach ze strzyżonych żywopłotów...

Założenia ogrodowe typowe dla Rzeczypospolitej XVI w. wyróżniały się łączeniem funkcji reprezentacyjnej z uprawami warzyw, drzew owocowych i ziół⁴⁷, wśród których można było zapewne często spotkać także wspomniane powyżej gatunki o działaniu afrodyzjakalnym. Zestaw roślin użytkowych uprawianych w ówczesnych polskich ogrodach był bardzo bogaty, o czym świadczy choćby XVII-wieczny opis letniej rezydencji Zbaraskich pod Solcem, o znamienitej nazwie Raj: „Pod górą tą, gdzie dwór Raj stoi, na dole przeciwko temuż budynkowi, pod południe jest ogród włoski wielki... Kwater w tymże ogrodzie z różnymi ziołami i jarzynami 24, tyle drzew tegoż ogrodu zarasta trawą... figownia porządna i dostatnia, w niej drzew figowych 39... innego drzewa różnego (jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, brzoskwinie i morele) jest około 300 sztuk. Tamże jest dom ogrodniczy przy winiarni pod górą, tamże dwa ogrody warzywne przy włoskim ogrodzie”⁴⁸.

Swobodnej atmosferze spotkań sprzyjał zapewne wystrój założenia ogrodowych, w których obok roślin ważne miejsce zajmowały obiekty architektoniczne. Litewski szlachcic Jan Władysław Poczobut-Odlanicki zachwycał się stylem francuskim: „Ogród [...] bardzo ozdobny, jako jedyny raj ziemski (tak mu wszyscy przyznawają) mający w sobie różne fontanny i altany, i salę, i ulicę różnej manierowej, także też chłodniki kunsztowne i kwatery, w których statuy jak żywe kupidynów i bogin”⁴⁹.

⁴³ B. Ogrodowska, *Święta polskie...*, s. 331; B. Ogrodowska, *Zwyczaj, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2000, s. 10–11 i 78–79; B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy doroczne. Przewodnik po wystawie stałej*, Warszawa 2001, s. 19; A. Zadrożyńska, K. Braun, *Zielnik świętowań polskich*, Warszawa 2003, s. 229, 236–237; B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje...*, s. 244–251.

⁴⁴ B. Ogrodowska, *Święta polskie...*, s. 328–330.

⁴⁵ B. Ogrodowska, *Święta polskie...*, s. 328; B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje...*, s. 246.

⁴⁶ Cyt. za: B. Ogrodowska, *Święta polskie...*, s. 50.

⁴⁷ L. Majdecki, *Historia ogrodów*, Warszawa 1972, s. 137.

⁴⁸ Cyt. za: G. Ciołek, *Polskie ogrody renesansowe XVI wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1953, nr 3/4, s. 67.

⁴⁹ Cyt. za: M. Ferenc, op. cit., s. 149.



Talizmany z mandragory lekarskiej uzyskiwały niegdyś niewiarygodnie wysokie ceny, zwyżkujące pod wpływem rozpowiadanych przez sprytnych handlarzy opowieści o zagrożeniach czyhających na śmiałków pragnących wydobyć korzeń mandragory z ziemi



O wykorzystywaniu ogrodów w celach towarzyskich (ówczesi moralisci napisaliby zapewne: w niecnych celach!) świadczą oskarżenia wystosowane pod adresem króla Henryka Walezego, który ponoć „krotochwile stroił, na które się w ogrodzie Królewskim na Zwierzyńcu przygotował, y królowy tam prosił”. Królewskie zamiłowanie do kontaktów z przyrodą posuwało się nawet dalej, skoro „niekiedy w ukryciu jego drzew spędzał czas na rozwiązłych uciechach z kobietami”. W *Księgach, o wychowaniu y o czwiczaniu...* Lorichiusza Reinharda z poł. XVI w. znajdziemy ostrzeżenie przed rozwiązłymi zabawami ogrodowymi: „Wesołość sadów abo ogrodów może panu pociechę a roskosz ućciwą przywieść y uczynić, ale jeśli go ona pociecha ku niepowściągliwości abo nieczystości przivedzie, wielkie mu nieszczęście przyniesie”⁵⁰. Ogród stał się zatem miejscem, w którym można było oddawać się ziemskim uciechom – w tym także miłosnym igraszkom. Świetnym tłem do potajemnych gorących wyznań mogły być zarówno reprezentacyjne założenia ogrodowo-pałacowe należące do magnaterii, jak i skromniejsze, swojskie ogrody zakładane przy dworach szlacheckich, a także niewielkie sady i warzywniki przylegające do chłopskich chat. Staropolskie poczucie piękna krajobrazu skłaniało zapewne także do podziwiania naturalnego otoczenia ogrodu, o czym świadczy poezja Andrzeja Zbylitowskiego:

Jeśli zaś moje oczy wejrzeniem wesołem
 Ucieszyć kiedyś zechcę, ujrzę: ano kołem
 Stoją Tatry wysokie i długie Bieszczady,
 I bory gałęziste i szczepione sady.
 I u samej wsi widać gaje jaworowe,
 I wesołe dąbrowy i drzewa bukowe,
 I rzeczka tuż pod górą, na której dwór leży
 Szum wdzięczny po kamieniach czyniąc, bystro bieży.⁵¹

Obyczajowość staropolska na tle innych narodów Europy

Opisane powyżej czary miłosne pojawiały się w kulturze staropolskiej bardzo często. Z przebiegu procesów domniemanych czarownic dowiadujemy się o licznych w Polsce praktykach „omywania” panien w celu pobudzenia lub ostudzenia miłosnych zapędów. Przed sądem w Kaliszu zeznano, że „Marusza, która mieszka na grobli w rymarzowym domu, omywała pannę Piątkowską Dorotę [...] odczynem i mikołajkiem [...] za piecem szepcząc omywała, a ołów lała, iż tę pannę Piątkowską ostudzono”⁵². O karmienie ukochanego magicznymi roślinami oskarżano pewną szlachciankę, kochającą się w młodym możnowładcy Janie Wężyku: „panna Droszowska piekła placki z różnymi ziołami. Gdy była pytana, na co te placki piekła, która powiedziała, że na to, żeby się w ni kochał, skoro je zje”. W sprawę było zamieszanych kilka osób. Zmuszane torturami nieszczęsne kobiety przyznały się do stosunków płciowych z szatanem i uczestnictwa w sabatach czarownic na Łysej Górze. W innym procesie XVII-wieczna wróżka krakowska Agnieszka Gubalina przyznała się do znajomości 60 gatunków ziół stosowanych w magii miłosnej⁵³. Należy stwierdzić, że nawet w tolerancyjnej Rzeczypospolitej zdarzały się procesy o stosowanie tego typu czarów⁵⁴.

W porównaniu z satanistycznymi rytuałami praktykowanymi na zachodzie Europy, metody stosowane na polskich ziemiach były bardzo niewinne. U nas rzadko kiedy uciekano się do uprawiania czarnej magii, podczas gdy w innych krajach pakt z diabłem były na porządku dziennym. We Francji kochanka Ludwika XVI, margrabina Montespan, uczestniczyła w „czarnych mszach”, podczas których mordowano niemowlęta. A wszystko po to, „żeby królowa była nieplodna, żeby król opuszczał łóżce dla margrabiny, żeby przyjaźń królewska stale się zwiększała tak, by królowa została w końcu wypędzona, a ona, margrabina, została małżonką królewską”⁵⁵. Wiemy również, że procesy czarownic stosujących magię miłosną były w zachodniej Europie dużo częstsze i niemal zawsze kończyły skazaniem na śmierć na stosie – dotyczy to zwłaszcza czasów średniowiecza. Już samo odnalezienie talizmanu z korzenia mandragory u osoby stojącej przed sądem miało stanowić niezbitą dowód obciążający go o stosowanie czarnej

⁵⁰ Cyt. za: G. Ciolek, op. cit., s. 60.

⁵¹ Cyt. za: ibidem, s. 59.

⁵² Cyt. za: Z. Kuchowicz, op. cit., s. 372.

⁵³ Ibidem, s. 369–370.

⁵⁴ Cyt. za: ibidem, s. 376. Stosowanie tortur i wykonywanie wyroków śmierci przez spalenie na stosie lub utopienie – M. Ferenc, op. cit., s. 209.

⁵⁵ Cyt. za: Z. Kuchowicz, op. cit., s. 377–378.

⁵⁶ E. R. Buchhammer, op. cit., s. 17 (s.v. *Alrauna*); P. Kowalski, op. cit., s. 307; B. Szczepanowicz, op. cit., s. 179.



Korzeń i ziele pokrzyku wilczej jagody zawiera silnie trującą i zarazem leczniczą atropinę, do dziś wykorzystywaną w medycynie

magii. Przykładowo podczas procesu Joanny d'Arc wysunięto wobec niej oskarżenie o posiadanie alruny, starając się w ten sposób udowodnić Dziewicy Orleańskiej uprawianie czarów⁵⁶.

Laicki humanizm i pewne rozluźnienie obyczajów stały się przyczyną zmiany podejścia do problemów związanych z ludzkimi namiętnościami. Jednak uczucia wyraźnie oddzielano od małżeństwa, traktowanego jako wypełnienie obowiązków w stosunku do rodziny. Podobnie jak w całej Europie, odpowiednio zaaranżowane mariaże stanowiły w Rzeczypospolitej Obojga Narodów ważne narzędzie polityczne i finansowe. Śluby zawarte „z miłości” były rzadkością, a dopiero w 2. poł. XVIII w. zaczęto zwracać nieco większą uwagę na wzajemne relacje emocjonalne młodych⁵⁷.

W świetle powyższych informacji miłość staropolska jawi się w nieco ciemniejszych barwach; stosowanie roślin do magicznych praktyk, mających zapewnić powodzenie, nie zawsze przynosiło pożądane skutki. Ba! Niekiedy następstwa były dużo poważniejsze niż utrata ukochanej osoby – dla miłości można było stracić nawet życie i trudno powiedzieć, że była to piękna śmierć... Równocześnie należy przyznać, że potrzeba przypodobania się płci przeciwnej od zawsze warunkowała postęp w dziedzinie szeroko rozumianej estetyki. Również dzisiaj udział roślin w „kielkowaniu” gorących uczuć jest nie do przecenienia – od kwiatów stanowiących inspirację dla zakochanych poetów, przez bukiety zaręczynowe i wianki na głowach panien młodych, aż po surowce roślinne używane do produkcji preparatów kosmetycznych dających „wieczną młodość”.

Nawet my, Polacy żyjący w odartym z romantyzmu XXI w., nadal marzymy o idealnej miłości. Wiemy, że namiętność i gorące emocje należy pielęgnować z niesłabnącą pieczołowitością, by nigdy nie spowszedniały. Gorączkowo poszukujemy nowych podniet – w przeciwnym razie płomień naszego uczucia może bezpowrotnie stracić blask...

Halina Galera

⁵⁷ Z. Kuchowicz, op. cit., s. 395–409 (w rozdziale *Wiek w miłości* autor rozważa m.in. problemy pojawiające się przy partnerach znacząco różniących się wiekiem); M. Ferenc, op. cit., s. 129–139 (kojarzenie małżeństw, rozwody).